Chyba pół kina płakało...

czyli lekcja z filmem „Mój przyjaciel Hachiko”

W marcowe przedpołudnie wybraliśmy się z całą klasą do kina na multimedialną lekcję filmową na temat: „Alchemia filmu, czyli jak to powstaje”. Spotkanie odbyło się w ramach ogólnopolskiego projektu MAKfilm z Wrocławia. Prowadził je młody aktor- Tomasz Nycz.

Na początku seansu trochę ku naszemu zdumieniu pojawił się nieznajomy mężczyzna. Przedstawił się i zaczął opowiadać o tym, ile wysiłku i zaangażowania wymaga praca nad powstaniem filmu. Mówił także, jak wiele osób zaangażowanych jest w realizację filmu – aktor, reżyser, scenarzysta, operator kamery, scenograf, kostiumolog... Pokazywał, że daną rolę można zagrać na wiele sposobów – na wesoło, smutno, poważnie. Uświadomił nam, jak często współcześnie przy powstawaniu filmu wykorzystuje się efekty specjalne oraz korzysta z nowoczesnych technik multimedialnych.

Podczas spotkania wzbogaciliśmy swoją wiedzę na temat różnego rodzaju perspektyw w trakcie kręcenia zdjęć, np. ujęcie z lotu ptaka lub perspektywa żaby. Prowadzący swoje wystąpienie wspierał fragmentami filmów, krótkimi tekstami, a najbardziej rozśmieszył nas, „językowym łamańcem” o rozrewolweryzowanym rewolwerowcu.

Małgorzata Kmita

Po lekcji rozpoczęła się projekcja filmu. Był to „Mój przyjaciel Hachiko”. Scenariusz filmu napisali Kaneto Shindô i Stephen P. Lindsey, a wyreżyserował go Lasse Hallström. Odtwórcą głównej roli był Richard Gere. Film powstał w koprodukcji USA/Wielka Brytania w 2009 r.

Już od pierwszych minut wszyscy z zaciekawieniem zaczęli go oglądać. To historia pewnego zagubionego psa, którego na stacji kolejowej znajduje profesor muzyki- pan Parker. Jednak jego żona nie chciała początkowo zaakceptować szczeniaka. Kiedy pan Parker razem z przyjacielem Japończykiem dokładniej obejrzeli obrożę pieska, okazało się, że to przedstawiciel japońskiej rasy akita, a znaczek wyryty na obróżce oznacza osiem, czyli cyfrę szczęścia. Gdy żona zobaczyła niezwykłą więź psa z mężem, zmieniła zdanie i tak Hachiko (po japońsku - osiem) zamieszkał na dobre u państwa Parkerów. Wkrótce okazało się, że to niezwykły pies. Zawsze rano odprowadzał pana na peron i czekał do godziny 17., aż jego właściciel skończy pracę i wróci pociągiem do domu. Gdy pewnego dnia pan Parker umarł, Hachiko nadal wiernie czekał na dworcu i tak było przez kolejne dziesięć lat...

Hachiko można nazwać prawdziwym, wiernym przyjacielem. Po śmierci swego właściciela dzień w dzień przychodził na peron, siadał na murku i czekał, mimo że pan Parker nie wracał. Jego postawa pokazała nam, jak pies potrafi odwzajemnić uczucia, którymi obdarzył go człowiek. Niestety śmierci każdy musi spojrzeć kiedyś w oczy, nawet pies. Kiedy dotknęło to Hachiko, przed peronem na murku postawiono wielki pomnik wiernego i lojalnego psa.

Bardzo wzruszający jest fakt, że film ten był oparty na faktach. Historia wydarzyła się naprawdę, ale w Japonii. W tym kraju Hachiko jest symbolem wierności, a na jednej ze stacji kolejowych stoi jego pomnik. Film wzbudza wiele dobrych emocji i skłania nas do głębokiej refleksji na temat przyjaźni, jaka może zaistnieć pomiędzy człowiekiem a zwierzęciem.

Patryk Mularczyk

Film ogląda się z przyjemnością. Jest w nim wiele zabawnych scen np. gdy pan Parker uczył Hachiko aportowania piłki. Bardzo wzruszające było to, że pies codziennie przychodził na dworzec i czekał na swego właściciela. Moim zdaniem pokazuje to, że tęsknota zwierzęcia może być większa niż moc uczucia człowieka. Więź między właścicielem i psem była wspaniała.

Julia Szymańska

Scena śmierci pana Parkera wywołała wśród całej widowni płacz. Również ja się rozpłakałam i mocno wzruszyłam. Film bardzo mi się podobał. W mojej pamięci na zawsze pozostanie pies Hachiko jako symbol niezwykłej wierności i oddania.

Weronika Pilarowska

Doskonała gra aktorów i psa sprawia, że wszystko przedstawione jest tak realnie, że wydaje się, że po między nimi naprawdę jest więź. Cały film jest bardzo wzruszający, a mnie szczególnie ujęło to, że pies codziennie wychodził po swojego pana, a wiadomo było, że on nie wróci. To tak strasznie smutne, że pojawiają się łzy. Płakało chyba pół kina. Choć oglądałam już wcześniej ten film i wiedziałam, co będzie dalej, było mi bardzo smutno. Według mnie jest to piękne, a zarazem wzruszające. Bardzo polecam ten film. To świetna propozycja dla całej rodziny.

Natalia Sudra

Foto: ze strony www.filmweb.pl